OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
Zł. 1.60 z odb. w Adm.
Zł. 2.— z odn. do domu

10 gr.

ROK VII. Kraków, czwartek 9 czerwca 1938 r. Nr. 156

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Krzyża L. 7. – Telefon Nr. 118-61

Redaktor Naczelny: ALFRED KWIATKOWSKI

Każdy prenumerator otrzymuje premię w postaci pięknej książki. **Patrz strona 7.**

KONCENTRACJA WOJSK FRANCUSKICH

na granicy hiszpańsko-francuskiej

PARYŻ, 7. 6. Po trzech nalotach tajemniczych samolotów przybywających od strony Hiszpanii nad terytorium francuskie (w niedzielę i poniedziałek podczas Zielonych Świąt) władze francuskie zdecydowały się ukrócić korsarstwo powietrzne i wydały szereg zarządzeń ochronnych.

Premier Daladier po dwugodzinnej inspekcji lejów bombowych w zbombardowanej miejscowości Orgeix, odbył w Foix konferencję z dowódcami wojskowymi i zarządził wysłanie nad granicę licznych oddziałów piechoty i artylerii przeciwlotniczej.

Jeszcze wczoraj wieczorem przybyły do Aix les Thermes dwa bataliony 14 p. p. i baterie dział zenitowych. Z Tarbes wysłano do Pamiers dla zapewnienia ochrony granicy francusko - hiszpańskiej oddział przeciwlotniczy z karabinami przeciwlotniczymi i 15 działami zenitowymi.

W ciągu dzisiejszego rana nadciągają nad granicę wciąż nowe oddziały wojsk. Na wzgórzach w okolicach większych wsi i miasteczek pirenejskich rozlokowywane są baterie dział przeciwlotniczych. Pograniczne patrolowane jest stale przez samoloty myśliwskie.

Opinia francuska domaga się, by lotnikom wydano rozkaz nie tylko przepędzania obcych samolotów z nad terytorium Francji, lecz ścigania ich aż do miejsca, gdzie wylądują, aby nareszcie ustalić niezbicie przynależność tajemniczych samolotów.

Dziś zwołanie
NADZWYCZAJNEJ SESJI SEJMU

Dziś w środę oczekiwane jest wydanie zarządzenia p. Prezydenta o zwołaniu sesji nadzwyczajnej sejmu i senatu. Zgodnie z regulaminem termin trzydniowy będzie zachowany i posiedzenie pierwsze, zawierające pierwsze czytania przedłożeń rządowych, będzie wyznaczone na nadchodzący piątek 10 bm.

W kołach politycznych utrzymują się pogłoski, jakoby prof. Bartel miał przygotowywać projekt zmiany ordynacji wyborczej. Projekt taki miałby być wniesiony już podczas obecnej nadzwyczajnej sesji. Ponieważ p. Bartel jest członkiem senatu, przeto projekt jego musiałby zgłosić ktoś z posłów, zbliżonych do b. premiera.

Ks. Radziwiłł
WYKLUCZONY Z ZAKONU MALTAŃSKIEGO

POZNAŃ, 7. 6. Ostatni numer kwartalnika „Rivista maltana" przynosi zarządzenie pozbawiające ks. Michała Radziwiłła godności członka zakonu maltańskiego i odbierające mu krzyż komandorski kawalera zakonu. Ks. Radziwiłł piastował wysoką godność kawalera honorowego.

Usunięcie go z zakonu spowodowane zostało ostatnimi aferami sercowymi ks. Michała, które stały się głośne na całym świecie.

Koza zabodła dziecko
NA ŚMIERĆ

Tomasz Goncerz (Zawiercie, ul. Piłsudskiego 14) zameldował w policji, że jego 3-letni synek został napadnięty przez kozę niejakiego Józefa Czopa, która zabodła dziecko na śmierć.

Ukaranie rabusiów

Wydział karny starostwa grodzkiego rozpatrywał sprawę trzech groźnych rabusiów: Józefa Patery, Tomasza Niedzielskiego i Jana Wypycha, którzy — jak to już pisaliśmy — zaczepiali przechodniów i pod groźbą pobicia wymuszali od nich pieniądze na wódkę. Patera i Niedzielski zostali skazani na 2 miesiące, zaś Wypych na półtora miesiąca więzienia.

Częstochowianka wpadła na drzewo
Straszny wypadek pod Siemianowicami

KATOWICE, 7.6. Wczoraj zdarzył się na szosie pomiędzy Bańgowem a Siemianowicami straszny wypadek motocyklowy.

Mianowicie około godziny 19 jechała na motocyklu, z wielką szybkością, 24-letnia Irena Iwańska z Częstochowy. W pewnej chwili motocyklistka straciła panowanie nad kierownicą i całym impetem wpadła na drzewo.

Na pomoc leżącej bez przytomności dziewczynie, zbiegli się świadkowie wypadku, którzy zalarmowali natychmiast pogotowie ratunkowe. Karetką pogotowia odstawiono nieszczęśliwą do Szpitala Spółki Brackiej w Siemianowicach.

Lekarze, po udzieleniu Iwańskiej pierwszej pomocy orzekli, że doznała ona pęknięcia podstawy czaszki oraz złamania obojczyka, tak, że istnieje tylko słaba nadzieja utrzymania jej przy życiu.

20 osób zabitych
PRZEZ PIORUN NA WESELU

MANILLA, 7.6. W wiosce Malamec, w prowincji La Union, piorun uderzył w dom, w którym odbywała się uczta weselna. 20 osób zostało zabitych na miejscu, a kilkanaście odniosło rany.

Okropny wypadek
KOLEJARZA

Na 4 posterunku kolejowym w Łazach wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Robotnik kolejowy Aleks Rusek z Mrzygłoda w czasie zatrzymywania pociągu uległ zmiażdżeniu stopy i innym poważnym obrażeniom.

Oblała się naftą i położyła na piecu
Wstrząsające samobójstwo obłąkanej

Wstrząsające wrażenie na mieszkańcach wsi Długoszyn (pow. chrzanowski) i okolicy wywarła onegdaj wiadomość o okropnym samobójstwie umysłowo chorej żony robotnika Zofii Dymowej.

Nieszczęśliwa kobieta—gdy jej w kilku poprzednich zamachach samobójczych przeszkodzono — zamknęła się onegdaj w swoim mieszkaniu, oblała sobie ubranie naftą i położyła się na rozpalonej blasze kuchennego pieca. W jednej chwili stanęła w płomieniach i niemal spłonęła żywcem.

Gdy wrócił do domu mąż obłąkanej desperatki, o ratunku nie mogło już być mowy.

Krwawe starcie Niemców z Czechami
15 osób ciężko rannnych

MOR. OSTRAWA, 7.6. Onegdaj doszło w gminie Maksdorf, leżącej w odległości 2 kilometry od granicy niemieckiej, pod Dieczynem do ostrego starcia między żandarmerią i policją a ludnością niemiecką.

Po zebraniu wyborczym partii sudecko-niemieckiej uformował się pochód uczestników w liczbie około 350 osób, kierując się szosą w stronę najbliższej gminy. Ponieważ na wezwanie organów bezpieczeństwa pochód się nie rozwiązał, silne oddziały policji i żandarmerii interweniowały kilkakrotnie i rozproszyły ostatecznie manifestantów przy użyciu pałek gumowych.

W wyniku starcia 15 osób narodowości niemieckiej zostało ciężej i lżej rannych.

Przedstawiciel partii sudecko - niemieckiej złożył w urzędzie policyjnym w Dieczynie ostry protest przeciwko zachowaniu się policji i żandarmerii w czasie zajść. — Śledztwo w sprawie ustalenia przyczyny i przebiegu zajścia nie zostało jeszcze ukończone.

Porywacze krów

Franciszkowi Noszczykowi (Sosnowiec, Wita Stwosza 5) nieznani sprawcy skradli krowę. Wszczęte w tej sprawie dochodzenia doprowadziły obecnie do zatrzymania złodziei: Stanisława Libery z Sosnowca-Północna 25 i Mariana Pasternaka (ul. Wapienna 26).

Liberę osadzono w więzieniu, Pasternak zaś przebywa w zakładzie wychowawczo - poprawczym w Wieliczce.

Jak będziemy wybierać radnych?

Reforma ordynacji wyborczej do samorządu
Dwa projekty ustawodawcze rządu

Na ostatnim posiedzeniu rady ministrów uchwalono m. in. dwa projekty ustaw, dotyczących ordynacji wyborczej do samorządu: jeden mówi o wyborze radnych miejskich, drugi o wyborze radnych gromadzkich, gminnych i powiatowych.

Projekt ustawy o wyborze radnych miejskich normuje wybory rad miejskich we wszystkich miastach Rzeczypospolitej z wyjątkiem Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania, Warszawy i Wilna oraz miast na obszarze województwa śląskiego. Jak wiadomo, ordynacja wyborcza dotycząca sześciu największych miast polskich znajduje się w sejmie

IZBA RADNYCH

wynosić ma w miastach do 5.000 mieszkańców — 12 od 5 — 10.000 — 16, od 10 — 25.000 24-ch, od 25 — 40.000 — 32-ch, od 40 — 6000 — 40, od 60 — 120,000 — 48-miu i ponad 120 tysięcy.

PRAWO WYBIERANIA

przysługuje każdemu obywatelowi polskiemu bez różnicy płci, który posiada prawa wyborcze do Sejmu i przynajmniej od roku mieszka na obszarze danego miasta. Drugi ten warunek nie dotyczy właścicieli nieruchomości, pracowników państwowych i zawodowych wojskowych, duchowieństwa, a także członków rodzin wymienionych powyżej osób i obywateli honorowych miasta. Prawo wybierania nie przysługuje niezawodowym wojskowym służby czynnej.

PRAWO WYBIERALNOŚCI

ma każdy obywatel, liczący 30 lat i władający językiem polskim w słowie i piśmie. Wybory radnych miejskich są powszechne, równe, tajne i bezpośrednie. Każdy okręg wyborczy powinien stanowić całość terytorjalną.

Podziału na okręgi dokonywa władza zarządzająca wybory, ustalając dla każdego okręgu ilość mandatów w zależności cyfry mieszkańców Wybory zarządza w miastach niewydzielonych z powiatowego związku samorządowego starosta powiatowy, a w miastach wydzielonych — wojewoda.

KOMISJE WYBORCZE

powstają częściowo z nominacji władzy zarządzającej wybory, częściowo są wybierane przez magistrat Czynności członków komisji są obowiązkowe i honorowe.

KADYDACI NA RADNYCH

powinni posiadać prawo wybieralności w jednym z okręgów wyborczych miasta. Kandydować można tylko w jednym okręgu. W okręgach o 3 i więcej mandatach kandydować można z jednej tylko listy. Lista kandydatów może być zgłoszona conajmniej przez jedną pięćdziesiątą część wszystkich wyborców danego okręgu. Liczba podpisów nie może być jednak mniejsza niż 25. Lista kandydatów otrzymuje numer porządkowy w kolejności jej zgłoszenia. Numeracja odbywa się dla każdego okręgu wyborczego oddzielnie.

W okręgach o jednym lub dwóch mandatach wyborca może glosować na jednego kandydata jako na radnego jako na zastępcę radnego.

W okręgach o 3 lub więcej mandatach wyborca rozporządza tylu głosami ilu radnych wybiera się do okręgu. Komulowanie głosów jest zakazane. Natomiast wyborca może glosować na nazwiska kandydatów danego okręgu znajdujących się na różnych listach.

Wyniki doświadczeń

z nowym planem Loterii Klasowej

Efektownym wylosowaniem miliona złotych — głównej wygranej czwartej klasy, zakończyła się czterdziesta pierwsza Loteria Klasowa. Poza tymi efektami czysto materialnej natury, dała ona jeszcze szerokiej publiczności możność dokładnego obznajmienia się z nowym planem gry, który w swoim czasie był przedmiotem tak ożywionej dyskusji prasowej.

Jak wiadomo, w dyskusji tej zarysowały się dwa całkiem rozbieżne poglądy: wielu graczy wypowiadało się za zniesieniem mniejszych wygranych, a za rozdzieleniem osiągniętej w ten sposób sumy na niewielką ilość większych wygranych. Jednakże lwia część osób, biorących udział w dyskusji wypowiadała opinię wręcz odmienną; domagała się ona rozparcelowania wielkich wygranych, dzięki czemu wzmogłaby się ilość wygrywających.

Pogodzić te sprzeczności, znaleźć wyjście, które by odpowiadało życzeniom oby dwu zainteresowanych stron, nie było rzeczą łatwą. Mimo jednak tych trudności, Dyrekcja Polskiego Monopolu Loteryjnego opracowała nowy plan dla czterdziestej pierwszej Loterii Klasowej, który z jednej strony utrzymuje wielkie wygrane z milionem na czele, z drugiej zaś — umożliwia znacznie większej, niż dawniej, liczbie grających korzystanie z wygranych. Najbardziej znamienną i charakterystyczną cechą tego nowego planu jest podział losów na pięć części, podczas gdy poprzednio były one dzielone tylko na cztery części.

Jakież korzyści daje ta reforma? Dzięki wprowadzeniu „piątek" zamiast „ćwiartek" osiągnęło się przede wszystkim wydatne powiększenie ilości osób wygrywających, jasne jest bowiem, że skoro każdą wygraną obdziela się o jedną osobę więcej, to wygrywających przybywa tyle, wiele jest we wszystkich klasach wygranych, oczywiście w przypuszczeniu, że każdy gracz nabywa tylko jedną „piątkę". Ci zaś, którym zależy wyłącznie na dużych wygranych, mogą ten cel osiągnąć za niewielkim podniesieniem ceny losu.

Trzeba stwierdzić, że te dodatnie cechy reformy spotkały się na ogół z powszechnym zrozumieniem. W każdym razie wśród tych, co wygrali, nie było nikogo, dosłownie ani jednego, który by zaprzeczył, że wprowadzenie „piątek" wybitnie wzmogło szanse wygrania, a tym samym umożliwiło wygranie jemu samemu.

To ustosunkowanie się graczy do reformy skłoniło Dyrekcję Polskiego Monopolu Loteryjnego, której zadaniem jest możliwe zadośćuczynienie życzeniom większości grających, zachowanie planu czterdziestej pierszej Loterii bez zmian dla rozpoczynającej się obecnie Loterii czterdziestej drugiej. Wyniki tej ostatniej wykażą słuszność powyższych wniosków.

W ubiegłej Loterii dla wielu zgłaszających się w ostatniej chwili zabrakło losów, bo wykupili je wcześniej ci, którzy nie uważają za potrzebne namyślać się długo nad rzeczami jasnymi i oczywistymi. Kto chce teraz uniknąć zawodu, niech się pośpieszy z nabyciem losu do pierwszej klasy, której ciągnienie rozpoczyna się 22-go czerwca.

Litwinow

RZEKOMO RATOWAŁ PROF. SCHMIDTA?

Wiadomość o rozstrzelaniu prof. Schmidta wywołała w całym świecie kulturalnym olbrzymie wrażenie. Tymczasem obecnie pojawiły się no we wiadomości z Moskwy, które dementują pogłoskę o rozstrzelaniu

Pogłoski te mówią, że Stalin miał ułaskawić Schmidta pod wpływem perswazji Litwinowa.

Niewiadomo, gdzie leży prawda. W każdym razie można być przekonanym, że nawet w razie sprawdzenia się pogłoski, iż prof. Schmidt żyje, kara jaka go spotka, będzie może stokroć gorsza, niż śmierć fizyczna...

„Ścięci" maturzyści

BĘDĄ SKŁADALI POWTÓRNE EGZAMINY

Ukazać się ma niebawem zarządzenie Ministerstwa Oświaty o dopuszczenie do egzaminów maturalnych w nowych terminach tych absolwentów szkół, którzy nie zdali matury kwietniowej. Stałoby się to jesienią br. i zimą 1939 r. Takie rozwiązanie sprawy byłoby ze wszech miar pożądane, po pierwsze dlatego, że procent „ściętych" maturzystów był tego roku niezwykle wysoki, a po drugie, że była to ostatnia matura a zatem ci, którzy odpadli, nie mogliby, jak się dotychczas działo, powtarzać roku szkolnego przed powtórnym siadaniem do matury.

Policjant wpadł w szał

NOWY INCYDENT W CHEBJE

PRAGA, 7.6. W Asch w Sudetach wydarzył się nast. incydent: Posterunkowy policji uległ w restauracji nagłemu atakowi pomieszania zmysłów i zagroził rewolwerem obecnym w restauracji gościom, jednak nie strzelił ani razu.

Następnie wybiegł na ulicę i tam wystrzelił kilkakrotnie, nie raniąc nikogo.

Niemcy twierdzą, że policjant był pijany i że steroryzował gospodarza, personel i gości w jednej z gospód, zmuszając ich groźą użycia rewolweru do opuszczenia lokalu.

Niezwykły cud we wsi

z figury Matki Boskiej trysnęła krew

Jak to już pokrótce donosiliśmy, cała ziemia radomska jest do żywego poruszona niezwykłym wypadkiem, który wydarzył się we wsi Chustki.

Na skraju szosy stoi figura Matki Boskiej, przed którą w ciągu maja zbierały się dziewczęta wiejskie, ażeby odmówić litanię i odśpiewać pieśni. W dniu 31 maja gdy dziewczęta zapaliły świece i uklękły pod figurą, aby odmówić pacierze, przejeżdżający szosą rowerzysta rzucił kamieniem, który trafił w twarz Matki Boskiej.

OBURZONE DZIEWCZĘTA

nie rzuciły się w pościg za bezbożnikiem, lecz pobiegły do figury, aby bronić jej przed dalszym atakiem zbrodniarza. Rowerzysta tymczasem zbiegł, a zdumione dziewczęta zauważyły czerwoną plamę na twarzy statuty. W pierwszej chwili sądziły, że kamień był farbowany i farbę zmyto. Lecz po chwili na twarzy Matki Boskiej znów pojawiła się czerwona plama.

O cudzie zawiadomiono miejscowego proboszcza, który natychmiast przybył na miejsce i po obejrzeniu figury zakazał dotykać jej i zmywać plamę.

Wieść o tym niezwykłym wypadku szybko rozeszła się wśród okolicznych wieśniaków i z całej Ziemi Radomskiej napływają do Chustek tłumy pielgrzymów, którzy modlą się pod figurą, na której twarzy krwawa plama jest jeszcze widoczna.

SPRAWĄ TĄ ZAINTERESOWAŁY SIĘ JUŻ WŁADZE KOŚCIELNE,

które przeprowadzają badania. Kościół zwykle odnosi się bardzo ostrożnie do takich spraw i wyniki badań ogłasza dopiero po zatwierdzeniu ich przez wyższe władze kościelne.

Miejscowa ludność wierzy, że jest świadkiem cudu.

„Święto ludowe"

wypadło imponująco

KRAKÓW, 7. 6. — Niedzielne obchody „Święta ludowego" zgromadziły w wielu miejscowościach niezwykle liczne tłumy chłopstwa.

Masy chłopskie demonstrowały w sposób spokojny, domagając się tego miejsca w państwie, które im się należy.

W obchodach uwidoczniał się znaczniejszy, niż w latach ubiegłych, udział kobiet. Dalszym charakterystycznym szczegółem tegorocznych obchodów jest znaczny przyrost uczestników „Święta ludowego" w byłej Kongresówce.

Największą dynamiką odznaczało się zebranie Stronnictwa Ludowego w Tarnowie, odbyte na placu po nabożeństwie. Na placu tym zebrało się przeszło 20.000 ludowców z 40 sztandarami, w tym około 3.000 kobiet. Pochód ludowców trwał przez dwie godziny.

Mieszkańcy Tarnowa odnosili się do demonstrujących z żywą sympatią, powtarzając wznoszone przez nich okrzyki.

Przemówienia na placu wygłosili prezes zarządu powiatowego, pełniący zarazem obowiązki prezesa zarządu okręgowego p. Witek, adw. Chmiel, imieniem kobiet p. Wójcikowa, zaś imieniem P. P. S. poseł Ciołkosz.

Dalsze sprawozdania z przebiegu „Święta ludowego" podamy w numerze jutrzejszym

1.000 żydów z Niemiec

CO MIESIĄC DO ST. ZJEDN.

Przychylne stanowisko rządu amerykańskiego wobec emigracji żydowskiej z Niemiec i Austrii wpływa na stały wzrost napływu żydów do Ameryki. Obecnie przybywa miesięcznie ponad 1000 żydów do Stanów Zjednoczonych.

W ciągu ostatnich 5 lat przybyło z Niemiec do Ameryki przeszło 60 tysięcy żydów.



Nauka z katastrofy

Katastrofalne skutki oberwania się chmury i zniszczenia, jakich doznało kilka powiatów rolniczych województwa kieleckiego, nasuwają cały szereg wniosków.

Bez wątpienia odwrócenie katastrofy powodzi nie leżało i nie leży w mocy ludzkiej. Potop rwących potoków i rzeczek, tak cichych i spokojnych przez lata całe, jest dosłownie dopustem Bożym.

O ile niesposób usunąć przyczyny wylewu nagle wezbranych rzek, o tyle w rękach człowieka leży możność zmniejszenia destrukcyjnej działalności żywiołu.

Istnieją już systemy ubezpieczeń: od ognia — przymusowe i powszechne, od gradobicia — dobrowolne. Doświadczenie uczy, że wsi polskiej podlegającej ustawicznie takim czy owakim klęskom żywiołowym, niezbędne są ubezpieczenia również i od powodzi.

Przy istniejącym powszechnie trybie reasekuracji ryzyko, jakie dla instytucji ubezpieczeniowych niesie wszelka katastrofa, byłoby rozłożone i na inne kraje.

Tą drogą można by zniwelować fatalne skutki klęsk żywiołowych, obciągające nie tylko bezpośrednio poszkodowanych, lecz również Skarb Państwa czy ofiarność publiczną.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Z narażeniem życia uratował kolegę

Bohaterski czyn młodego marynarza-nurka

W pobliżu wyspy Korfu wydarzył się niezwykły wypadek, którego bohaterem jest młody student włoskiej akademii morskiej. Węgier Jerzy Berec.

W pobliżu wyspy Korfu studenci włoskiej akademii morskiej, wśród których znajdował się jeden cudzoziemiec Węgier Jerzy Berec, przeprowadzili różnego rodzaju ćwiczenia statku szkolnym „Patria". Między innymi przeprowadzano również ćwiczenia w nurkowaniu: jednemu ze studentów polecono nałożyć strój nurka i opuścić się na dno.

Nagle gdy młodzieniec znajdował się już pod wodą

ZERWAŁA SIĘ LINA.

Ciężki strój nurka przerwał również **kabel telefoniczny** i młodzieniec zaczął się gwałtownie zanurzać. Zatrzymał się **dopiero na dnie**, na głębokości **250 metrów.**

Na tej głębokości panuje już bardzo silne ciśnienie wody, którego organizm ludzki nie może znieść. — Dlatego też kapitan statku wybrał kilku najsilniejszych i najbardziej wytrwałych młodzieńców, polecając im opuścić się na dno.

Ale żaden z nich nie mógł osiągnąć ponad 100 metrów głębokości. Większość z nich znalazłszy się na tej głębokości żądała natychmiastowego wyciągniecia ich na powierzchnię, inni zaś

TRACILI PRZYTOMNOŚĆ.

Zdawało się, że akcja ratownicza spali na panewce, gdy nagle zgłosił się na ochotnika Jerzy Berec którego zaczęto bardzo wolno opuszczać na dno. W końcu osiągnął on 100 metrów i ku powszechnemu zdumieniu telefonował na górę, aby spuszczać go dalej.

Lina w dalszym ciągu opuszczała się. Berec znalazł się na głębokości 150 metrów.

— Pauza! — rozkazał z dołu dzielny młodzieniec.

Przez piętnaście minut załoga stał ku

Z NAPIĘCIEM CZEKAŁA

na dalsze polecenia Bereca. Wreszcie znów dał się słyszeć jego głos.

— Dalej! —rozkazał.

Całą godzinę zużył on na przebycie ostatnich 100 metrów. Z trudem przezwyciężył potężne ciśnienie wody, starając się opanować co raz silniej ogarniające go zamroczenie.

W końcu Berec dotarł do swego kolegi leżącego na dnie morskim.

— Mam go! — Wolno ciągnąć w górę! — Doleciał jego słaby głos.

Koledzy zaczęli bardzo wolno wciągać linę. Co kilka chwil robili przerwę, aby oba organizmy przyzwyczaić do ciśnienia, które stawało się słabsze. Jerzy Berec już od dawna nie odpowiadał na pytania. Zemdlał bowiem.

Ostrożnie wciągnięto obu nurków na pokład. Gdy po wielkich staraniach Berec znów otworzył oczy, pierwsze jego pytanie dotyczyło stanu zdrowia uratowanego przez niego kolegi. Otrzymał pocieszającą wiadomość, że zdolano go utrzymać przy życiu. Uśmiech zadowolenia rozlał się na twarzy młodego bohatera, który z trudem jeszcze chwytał oddech.

Tajemnica jej życia

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Piękna 20-letnia Waleria wychowywała się w zbytku i miłości u p. Dory Lorbach, swej przybranej matki. Na łożu śmierci dowiedziała się dopiero Wala, że jest córką wieśniaków Hartmannów.

Pani Lorbach nie zdążyła podpisać przed śmiercią testamentu, dzięki któremu pragnęła zabezpieczyć Walerii przyszłość.

Waleria nie wiedziała sama, co ją skłoniło, żeby powiedzieć mu prawdę. Nie była naogół skłonna do zwierzeń, lecz gdy ujrzała Freda przed sobą, teraz, w chwili największego zwątpienia, zapragnęła nagle otworzyć mu swe serce. Spojrzała na niego ze smutkiem; Fred zauważył, że wargi jej zadrżały boleśnie.

— Wyjaśnię panu wszystko panie doktorze. Pani Dora Lorbach umarła, a ja na kilka dni przed jej śmiercią dowiedziałam się, że nie jestem jej córką, tylko przybranym dzieckiem. Moi rodzice mieszkają we wsi — są bardzo ubodzy. To jednak nie byłoby najgorsze; zastałam nasz dom w stanie okropnego zaniedbania, matka i rodzeństwo uważali mnie z początku za obcą, odnosili się do mnie nieprzyjaźnie, a ojciec.... Cóż, znany jest w całej okolicy, jako nałogowy pijak. Jest to słaba pociecha i słabe wytłumaczenie, że nabył tego nawyku podczas wojny. Moje wszystkie próby, żeby go odzwyczaić od picia, spełzły na niczym. Krzyczy na mnie i chce, żebym sobie nareszcie poszła z jego domu.

Ogromne współczucie ogarnęło Freda; ta blada zapłakana dziewczyna wzbudziła w nim wielką litość.

— Dlaczego pani nie odjeżdża stąd, panno Walerio? Rozumiem dobrze, że musi się pani czuć obcą w swoim domu rodzinnym. Trudno, aby pani teraz nagle przywykła do tej sfery, z której pani oddawna wyszła. Przytem — posiada pani za pewne wielki majątek, jako spadkobierczyni pani Dory Lorbach...

W krótkich słowach opowiedziała mu jak się warunki zmieniły, jak tęskniła za swymi najbliższymi z jakiemi nadziejami przyjechała do nich. Mówiła o swoim rozczarowaniu i o tym, że uważała za swój obowiązek pomagać nadal rodzinie. — Słuchał jej z uwagą, a to sprawiło Walerii dużą pociechę. Gdy skończyła, Fred odezwał się poważnie:

— Dlaczego pani czyni tak wiele dla tych ludzi, z którymi panią obecnie już nic nie łączy?

— Bo chciałabym okazać się wdzięczną losowi, który oszczędził mi tego wszystkiego. Przecież to tylko przypadek, że nie wzrosłam w tych samych warunkach, co oni. Przecież moi najbliżsi nie są temu winni, że nie mają pojęcia o wznioślejszych wartościach życia.

— Niewiadomo tylko, czy wyświadczy im pani przysługę, odkrywając przed nimi szersze horyzonty — powiedział, rozrzewniony.

— Och — odparła Waleria — matka i rodzeństwo zmienili się na korzyść. Są dla mnie o wiele lepsi, cieszą się, że zapanował porządek, nauczyli się pracować. Matka szuka u mnie pomocy, chroni się pod moją opiekę, gdy ojciec powraca pijany i zamierza ją bić.

Fred pomyślał, że gdy Waleria odjedzie, w jej domu rodzinnym za panuje znowu dawna gospodarka. Znał wiele takich wypadków, nie chciał jej jednak powiedzieć tego. Zbudziło się w nim gorące pragnienie, żeby jej pomóc. Nie była już teraz bogatą i rozpieszczoną panienką, lecz nieszczęśliwą istotą, która ponosiła ofiarę, nie mogąc nic pomóc. Podziwiał ją całym sercem.

Musiała posiadać wielki hart duszy, skoro potrafiła się zastosować do tak skromnych warunków, ona, która wzrastała w zbytku i dostatkach.

Ach, jakże dobrze uczynił przewidujący mecenas Scholz, że nie pozwolił jej wspominać o pieniądzach i biżuterii! Krewni byliby jej wydarli wszystko, zwłaszcza ojciec!

— Musiał to być dla pani okropny cios — zauważył ze współczuciem — Nietylko dlatego, że pani stała się ubogą, lecz, że musiała przeżyć ten powrót do domu i jego następstwa.

Po twarzy Walerii przemknął się uśmiech, który wydał mu się niezwykle uroczy.

— Nie martwię się tym, że jestem uboga. Mam odwagę i chętnie będę zarabiała na chleb. Największy ból sprawiło mi, że zastałam moją rodzinę w takich warunkach. Proszę jednak nie sądzić, że jestem takim mazgajem, dlatego, że pan zastał mnie we łzach.

DALSZY CIĄG JUTRO.

CZERWIEC
8
ŚRODA

Dziś: Maksyma
Jutro: Felicjana

Piąty tydzień odcięci od świata

Sytuacja w fabryce Mayweg co raz rozpaczliwsza

Sytuacja strajkowa w fabryce „Mayweg” w Będzinie, okupowanej od miesiąca przez robotników, zaognia się z dnia na dzień.

Dyrektor fabryki p. Liwer skłonny jest do pewnych ustępstw, nie do takich jednak, by mogły one zadowolić robotników. Dwukrotnie proponowany przez inspektora pracy arbitraż nie został przez robotników przyjęty. Proponowane przez dyr. Liwera podwyżki są stanowczo za małe.

Wczoraj — jak się dowiadujemy — w okupowanej przez robotników fabryce wyłączony został prąd. Robotnicy są przekonani, że jest to szykana ze strony dyrekcji. Ze względu na bezpieczeństwo, prąd winien być bezzwłocznie włączony.

Sprawą zatargu w fabryce „Mayweg” powinny zająć się władze energicznie i przyśpieszyć jego likwidację po myśli słusznych żądań robotniczych.

Najwyższy czas zlikwidować panujące w fabryce „Mayweg” stosunki, świadczące wyraźnie o złej woli dyr. Liwera w stosunku do wyzyskiwanych w skandaliczny sposób robotników.

Po sprzeczce z narzeczoną

rzucił się z II-go piętra na bruk

Kilku przechodniów ul. Lipowej w Sosnowcu było świadkami wstrząsającej sceny zamachu samobójczego 25-letniego Władysława Mączki (Sosnowiec, ul. Dańdowska 68), który z II-go piętra domu nr. 18 przy ul. Lipowej rzucił się na bruk.

Mączka, mimo upadku z tak znacznej wysokości, nie zabił się. Odniósł jednak szereg tak poważnych obrażeń, że stan jego zdrowia określił lekarz jako b. ciężki.

Jak ustaliła policja, przyczyną rozpaczliwego kroku Mączki były nieporozumienia z narzeczoną.

Kursy społeczne

W czwartek dnia 9 czerwca br. o godz. 19-ej w lokalu P.Z.Z.P.P. i H. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza nr. 17 wygłosi odczyt p. Kazimierz Ostrowski, Sekretarz Generalny Związku pt. „Analiza budżetu pracowniczego”.

Wstęp wolny dla członków Związków, wchodzących w skład Międzyzwiązkowej Reprezentacji Pracowników Umysłowych i wprowadzonych gości, dla zgłoszonych imiennie udział obowiązkowy.

Bestialskie pobicie

Na ul. Wawel w Sosnowcu miało miejsce krwawe zajście, którego ofiarą padł 30-letni Stanisław Bała (ul. Sielecka 21). W chwili przechodzenia przez ul. Wawel Bała został napadnięty przez Fryderyka Nowa-Stanisława Libery z Sosnowca Nowak, którzy go pobili do krwi, zadając mu ciężkie uszkodzenie ciała.

Bałę przewieziono do szpitala Ubezpieczalni.

Przeciwko sprawcom bestialskiego pobicia Bały policja wdrożyła dochodzenie. Ustalono, że tłem zajścia były zadawnione porachunki osobiste.

Tragiczne wypadki

W czasie Zielonych Świąt zanotowano następujące wypadki: w Dąbrowie Górniczej zmarła nagle na udar serca 53-letnia służąca Kazimiera Dąbek z Będzina.

W lesie Gródkowskim koło Łagiszy, na zabawie, spadł z huśtawki 38-letni Stanisław Michalski z Będzina. Michalski po kilku godzinach zmarł.

Do szpitala pow. w Będzinie przywieziono 19-letniego Stanisława Gugałę z kolonii Podłosie koło Gołonoga, który został przez swego kolegę przebity nożem. Stan rannego jest b. ciężki, gdyż ma on przebite płuco. Policja prowadzi dochodzenia.

Głos opinii brzmi jednakowo

zburzyć cerkiew mimo protestów

Otrzymaliśmy rezolucję:

„Zarząd placówki sosnowieckiej Stowarzyszenia Weteranów b. Armii Polskiej we Francji, na swoim posiedzeniu uchwalił wyrazić swą solidarność z akcją zarządu miejskiego w Sosnowcu w sprawie rozbiórki cerkwi prawosławnej, znajdującej się w Sosnowcu u zbiegu ulic: 3-go Maja, Wawel i Dietlowskiej, która była symbolem naszej niewoli”.

Podobne rezolucje podjęło kilka innych organizacyj m.in. też Związek Legionistów. Rada miejska w Sosnowcu również jednomyślnie wyraziła swe poparcie akcji, mającej na celu zburzenie cerkwi. Stanowisko całego społeczeństwa sosnowieckiego jest więc jednakowe. Tylko parafia prawosławna, licząca w Sosnowcu zaledwie 200 członków, sprzeciwia się burzeniu cerkwi. Rozbiórka cerkwi została przerwana na skutek protestu parafii. I tak byłaby przerwana na skutek... Zielonych Świąt. Miejmy nadzieję, że spór między parafią prawosławną z jednej, a zarządem miejskim i społeczeństwem z drugiej strony, zostanie zlikwidowany przez władze po myśli ogółu społeczeństwa polskiego w Sosnowcu, gdy tylko dojdzie do wiadomości władz, że przecież parafia prawosławna nie będzie pokrzywdzona, bo ma do dyspozycji drugą cerkiew.

Jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym prez. m. Sosnowca p. Kaczkowski wyjeżdża do Kielc, gdzie w województwie będzie m. in. interweniował w sprawie cofnięcia nakazu władz, dotyczącego wstrzymania prac przy rozbiórce cerkwi.

Rozwiązania sejmu i senatu

Domaga się Stronnictwo Ludowe

W ramach Święta Ludowego. (o którym piszemy też na str. 2-giej) odbył się w Zielone Święta uroczysty obchód ludowy w Olkuszu. Przez miasto przemaszerował liczny pochód ze sztandarami i orkiestrą, poczem odbyło się zebranie, na którym przemawiali — imieniem PPS. p. Zasuń i imieniem Str. Ludowego adw. Woner z Sosnowca.

Zebrani uchwalili rezolucje, w których domagają się m. in. rozwiązania sejmu i senatu, oraz rozpisania nowych wyborów.

W zebraniu ludowców wzięli liczny udział robotnicy fabryki „Olkusz”.

Szkice węglem.

Duch słynnego jasnowidza kłania się znajomym

Zgasły przed niedawnym czasem b. p. Szyller Szkolnik w dziedzinie wróżbiarstwa był sławą w całej Polsce. Nic więc dziwnego, że zmarły mistrz ma tyle obecnie naśladowców. W stolicy „spadkobierczyni” Szyllera Szkolnika Miss Evigny, rozdaje ulotki, w których zawiadamia wszystkich, że we śnie somnabulicznym widziała swego zmarłego mistrza i że kazał się kłaniać wszystkim znajomym. Twierdzi, że jest w stałym kontakcie z nieboszczykiem, że każdą odpowiedź na pytanie jej stawiane uzgadnia ze zmarłym grafo-psycho-frenologiem.

Tymczasem po Polsce jeździ inny czarodziej, który na urządzanych przez siebie seansach wywołuje duchy Szyllera Szkolnika. Duch-zjawa twierdzi z całą stanowczością, że jego przedstawicielem na Polskę jest obecnie znakomity jasnowidz Mister Plumbus z Krakowa.

W każdym razie Plumbus wraz z duchem zostali zatrzymani, bowiem nie posiadali koncesji na urządzanie widowisk. Jasnowidzem jest Grojnem Tkacz z Łodzi, duchem Szyllera Szkolnika — Fajwel Ajzenberg ze Zgierza.

I teraz dopiero ludziska będą mieli kłopot. Bo, doprawdy, nie wiadomo, kto ma kontakt pozagrobowy ze słynnym mistrzem Szyllerem Szkolnikiem, czy duch rozdający ulotki w Warszawie, czy też duch siedzący w areszcie w Krakowie.

Wstrząsająca tragedia rodzinna w Zawierciu

W sprzeczce zarąbał szwagra siekierą

Pomiędzy szwagrami: 26-letnim Kaz. Budziarzem (Zawiercie, ul. Fabryczna 5) i Stanisł. Remeszkiem doszło przed kilku dniami do sprzeczki, która wkrótce przerodziła się w krwawą bójkę.

Budziarz, w którego mieszkaniu rozgrywało się to zajście, rzucił się w pewnym momencie na Remeszka z siekierą i zadał mu pięć niebezpiecznych ran w głowę.

Śmiertelnie rannego Remeszka przewieziono do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności — onegdaj zmarł.

Zabójca został aresztowany.

Mięso rosołowe

PODROŻAŁO W BĘDZINIE

Komisja cennikowa w Będzinie zmieniła cenę mięsa wołowego, podwyższając ją o 10 gr. na 1 kg. Obecnie 1 kg. mięsa wołowego w Będzinie kosztować ma 90 gr.

400 pracuje, 1300 musi się przyglądać...

Ciężkie położenie bezrobotnych w Dąbrowie

Przed magistratem m. Dąbrowy zebrała się wczoraj większa ilość bezrobotnych, którzy wyłonili z pośród siebie delegację celem odbycia rozmowy z prezydentem miasta w sprawie zwiększenia stanu zatrudnienia na robotach publicznych.

Jak wynika z oświadczenia przedstawiciela zarządu miejskiego. Dąbrowa nie ma szans na uzyskanie kredytów, od których jest uzależniony stan zatrudnienia na robotach publicznych w Dąbrowie.

Na robotach miejskich w Dąbrowie pracuje obecnie około 400 sezonowców. Zarejestrowanych bezrobotnych — 1300.

W trosce o zdrowie i wypoczynek robotnika

Powstają nowe kolonie robotnicze

Zbliża się okres, kiedy z biur, z fabryki warsztatów zaczną wychodzić ludzie na urlop. Urzędnicy mają zazwyczaj dłuższą przerwę w pracy, miesiąc wolnego czasu, miesiąc odpoczynku. Robotnicy są mniej uprzywilejowani pod tym względem. Siedem lub czternaście dni wolnych przysługuje im w ciągu roku.

Nie jest to dużo. Trzeba pracować przez pięćdziesiąt długich tygodni po osiem godzin na dobę. Praca z reguły nie jest łatwa. Dwa tygodnie urlopu mijają szybko, człowiek nie zdąży nawet zasmakować wypoczynku.

ŚRODKI MATERIALNE

ludzi, pracujących fizycznie, zazwyczaj nie pozwalają na wyjechanie gdzieś dalej, do miejscowości, w której można naprawdę i całkowicie wypocząć, nabrać nowych sił do dalszej równie ciężkiej i równie długotrwałej pracy.

Zagadnienie urlopu robotniczego jest zbyt ważne dla całego społeczeństwa, żeby zostawiać je indywidualnemu rozstrzyganiu poszczególnych jednostek.

ZA GRANICĄ

państwo bierze to czasem w swoje ręce. W Niemczech istnieje specjalna instytucja, nosząca nazwę „Kraft durch Freude". Znaczy to dosłownie: „Przez radość do siły", a więc — że człowiek zadowolony jest również silnym i zdrowym. We Włoszech też jest państwowa instytucja troszcząca się o racjonalne spędzanie urlopu przez pracownika fizycznego i umysłowego. Nazywa się ona „Dopo lavoro" i znaczy: „Po pracy".

W INNYCH KRAJACH EUROPY

czy Ameryki poszczególne przedsiębiorstwa, zorganizowały dla swych pracowników specjalne pensjonaty, w których z pożytkiem dla zdrowia można spędzić urlop.

Przedsiębiorstwa te wychodzą z założenia, że robotnik wypoczęty i zadowolony, znacznie lepiej pracuje niż ten, który swój wolny tydzień spędził we własnym domu. właściwie nie odpoczywając.

ALE NA SZCZĘŚCIE I U NAS W POLSCE

sprawa wywczasów robotniczych poczyna wkraczać na nowe tory. Zainicjowane przed trzema laty przez dyr. Ubezpieczalni w Sosnowcu p. Cholewickiego obozy robotnicze obejmują już coraz większe kręgi. Powstają coraz to nowe kolonie robotnicze. W ubiegłą niedzielę odbyło się np. pod Szczawnicą poświęcenie i otwarcie kolonii robotniczej, wybudowanej przez tow. „Saturn".

Jesteśmy węc na jak najlepszej drodze.

Wydatek na ten cel opłaci się.

Wypoczęci ludzie po powrocie do pracy będą pracowali dużo lepiej i dużo wydatniej.

Zamknięcie cyklu

Ostatni i trzeci odczyt z cyklu „Dziecko na wakacjach" wygłosi przed mikrofonem Polskiego Radia w Katowicach w sobotę, dnia 10 czerwca br. o godz. 16,45 Wanda Nitschowa pod tytułem „Prawo dziecka do samotności i swobody".

PROGRAM RADIOWY

ŚRODA, 8 CZERWCA 1938 R.

5.15 Audycja poranna. 6.20 Muzyka z płyt. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka taneczna. 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Fragmenty symfoniczne. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Wiadomości bieżące. 14.00 Na swojską nutę — grają kapele ludowe. 14.30 Muzyka z płyt. 15.10 Giełda zbożowa i towarowa. 15.15 Swaczyna u Dorotki — audycja dla dzieci 15.35 Orkiestra harmonistów płyty. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert. 16.45 Przemysł i handel jako zaplecze armii walczącej — odczyt. 17.00 Słowaczyzna i Słowacy — wieczór literacko-muzyczny. 18.00 Wyspa konwaliowa — pogadanka. 18.10 Audycja Polskiego Czerwonego Krzyża. 18.30 Marsze wojskowe — płyty. 18.45 Czarna polewka — scena z opowiadania. 19.00 Recital śpiewaczy. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Humor i piosenka — koncert rozrywkowy. W przerwie skecz w wykonaniu zespołu Śląskiej pozytywki. — 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Transmisja z Krakowa: „Marysia Daleka". 21.10 Koncert chopinowski. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.05 Żywioły — słuchowisko. 22.35 Muzyka rozrywkowa. 23.00 Ostatnie wiadomości.

Wymiary podatków oparte na... zaufaniu

Urzędy Skarbowe postanowiły przyjmować bez zastrzeżeń i sprawdzania zeznania płatników, zasługujących na zaufanie. Wymiary podatków są w tych wypadkach dokonywane zgodnie z danymi, zgłoszonymi przez samego płatnika.

Pozostaje to m. in. w związku z nagromadzeniem się dużej ilości zaległych wymiarów podatkowych. Żmudne badania ksiąg handlowych, przeprowadzane zazwyczaj przez zbyt nieliczny personel skarbowy, trwały nieraz parę lat. Powodowało to wymierzanie podatków odrazu za szereg lat zamiast za jeden rok. Poszczególne przedsiębiorstwa skarżyły się, iż uniemożliwia to im racjonalną kalkulację.

Obecnie władze skarbowe postanowiły definitywnie skończyć z tym systemem. Zaległe wymiary zostaną dokonane w możliwie krótkim terminie, bieżące zaś będą ustalone na podstawie zeznań godnych zaufania płatników bez zbytniego wgłębiania się w księgi handlowe.



Najwięcej kłopotu naszym piłkarzom w meczu o mistrzostwo świata z Brazylią sprawiał doskonały gracz-akrobata drużyny brazylijskiej Leonidas.

Dwoił się i troił czarny mistrz akrobacji
aż bladego bramkarza strach jeszcze bledszy ogarnął.
Ktoś rzekł — zdaje się nie bez racji —
że gdy murzyn bił gola, bramkarz miał w oczach czarno...

Qui.

KOMUNIKAT

SĄDU KONKURSOWEGO NA NOWELKĘ „TORPEDY"

Godło „Ambra", nowelka pt. „Dobra rada": — miła, prosta, niepotrzebnie wplątany moment reklamy. Przeszła do następnego czytania.

Godło „J. Zienfarski", nowelka p. t. „Niedola dziecka": — dobre momenty, całość bardzo słaba. Niezakwalifikowana.



ZAWIEDZIONA EWA

Ewa stała na pomoście tramwajowym

Dwaj panowie, znajdujący się tuż obok nie spuszczali z niej wzroku.

Ewa wyglądała rzeczywiście bardzo ponętnie. Urocza, trochę dziecinna twarzyczka, czerwone świeże usta i błyszczące oczy, tworzyły przepiękną całość.

Czuła na sobie spojrzenia mężczyzn. Wiedziała, że się wszystkim podoba i przywykła do hołdów męskich. Była zawsze bardzo pewna siebie.

Wiedziała z góry, że obydwaj zapatrzeni w nią panowie wysiądą z nią razem, aby ją zaczepić na ulicy. Zdarzało się jej to prawie codziennie i miała już swój system uwalniania się od tych przygodnych znajomości.

Ewa zdawała sobie sprawę, że jest warta trwalszej miłości i wierzyła, że przyjdzie dzień, w którym spełnią się jej najskrytsze marzenia, że porzuci biuro i wyjedzie w daleki, nieznany świat.

Silny wstrząs wyrwał ją z zadumy. Tramwaj zatrzymał się na skrzyżowaniu ulic. Ewa zauważyła auto, które już dłuższy czas jechało za tramwajem. Elegancka limuzyna z zagranicznym numerem.

Największe zainteresowanie wzbudził sam kierowca. Był bardzo przystojny, jakkolwiek dość dawno przekroczył granicę młodzieńczych lat.

Tramwaj znów ruszył.

Cudzoziemiec rzucił okiem w górę i spojrzał na młodą dziewczynę.

Ewa zmieszała się nieco i odwróciła głowę. Po chwili znów spojrzała na ulicę. Auto wciąż zdążało za tramwajem i sytuacja nie zmieniła się nawet wtedy, gdy znaleźli się na przedmieściu.

Zrozumiała wówczas Ewa, że elegancki cudzoziemiec tylko dla niej jedzie w tym kierunku i ta świadomość przyprawiała ją o szybsze bicie serca.

Szkoda, że musi jechać do końcowej stacji! Może mu się znudzi ta jazda i zawróci. Czy nie lepiej wysiąść na najbliższym przystanku?

Ale nie. To byłoby sprzeczne z jej zasadami. Została więc na pomoście.

Auto znajdowało się ciągle w odległości kilku kroków. Kierowca miał niejednokrotnie okazję prześcignięcia tramwaju, a jednak tego nie czynił. Przed końcowym przystankiem Ewa została sama w tramwaju Dwaj panowie zrezygnowali z zawarcia znajomości. Reszta pasażerów wysiadła stopniowo na poprzednich przystankach. Coraz częściej rzucała Ewa spojrzenia w stronę eleganckiej limuzyny. Kierowca odpowiadał jej również spojrzeniami.

— U nas kokietuje się inaczej — pomyślała. — Ale on mi się podoba

Wreszcie dobrnęli do końcowej stacji. Ewa zeskoczyła lekko na chodnik. Jeszcze dziesięć minut trwała droga do domu.

— Już najwyższy czas — rzekła do siebie, oglądając się za autem. Cudzoziemiec nie mógł się zdecydować. Jechał wolno za Ewą.

— A może on jest Amerykaninem i obawia się wszcząć z nią rozmowę? Oczywiście nie wypada zawierać znajomości na ulicy, ale w tym wypadku...

Podążając wolnym krokiem, obmyślała sobie co powie przystojnemu nieznajomemu, kiedy ją zaczepi.

Nagle auto prześcignęło ją i zatrzymało się. Nieznajomy wysiadł i czekał.

— A więc jednak? — pomyślała i czuła jak jej bije serce. Była już tuż przy nim.

Uchylił grzecznie kapelusza:

— Bardzo panią przepraszam.

Zatrzymała się i wstrzymała oddech.

— Czy mogłaby mi pani powiedzieć gdzie jest ulica Krótka?

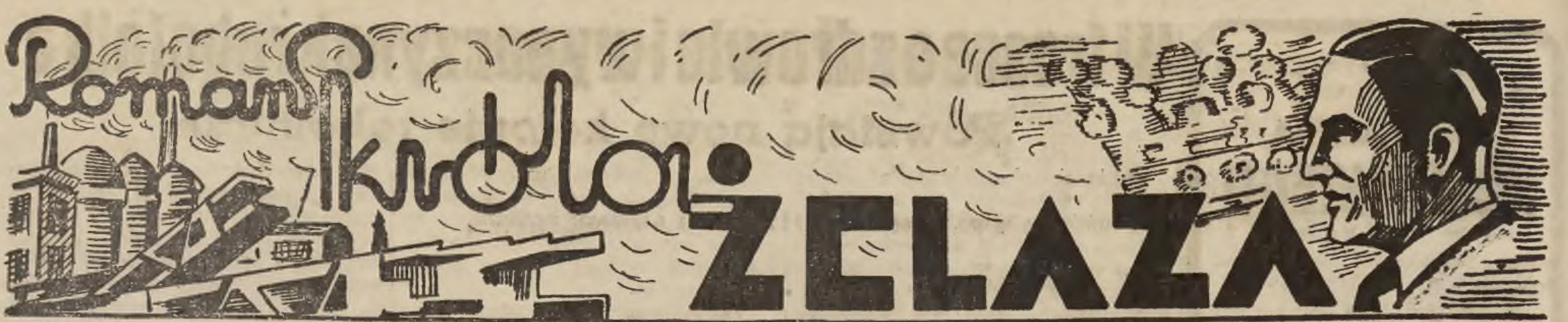
Musiała przyznać, że jest to niezwykle oryginalny sposób zawierania znajomości.

— Chętnie — odparła. — Pojedzie pan prosto do najbliższej przecznicy. I wskazała mu kierunek ręką.

— Bardzo pani dziękuję. Muszę właśnie odwiedzić znajomych na ulicy Krótkiej. Powiedziano mi, bym jechał za tym tramwajem do końcowej stacji, a tam miałem się zapytać jak jechać dalej.

Nieznajomy ukłonił się grzecznie, wsiadł do auta i odjechał.

E. Wuka.



Fred Harling, król żelaza, poślubił potajemnie swą sekretarkę Annę Marię. Powiadomiona o tym żona Hardinga, Adelheida poprzysięgła młodym zemstę i przy pomocy Nory Lancówny wykradła jej 2-mie sięcznego synka.

Anna Maria doznała wstrząsu mózgu i została przewieziona do szpitala skąd ucie kła.

Anna Maria przechodzi różne koleje. Żyje wśród ludzi dobrych, kochających, jak lord Champlin i jego siostra Lea jednak zły los wyrzuca ją z tamtąd.

A Harding szuka po świecie swej ukochanej żony...

Wspaniale, że to chłopiec. Spełni ważną misję w swym życiu. Wystąpi przeciwko swemu własnemu ojcu i wpędzi go w bezdenną otchłań.

— Ach zemsta — zemsta!

Fred Harding nie wie, że żyje na tym Bożym świecie młody potomek jego rodu.

I nie dowie się!

Chłopiec będzie doskonałym narzędziem zemsty — trudno znaleźć lepsze.

Upłynie kilka lat, dzieciak podrośnie i rozpocznie swą działalność. Wystąpi do boju przeciwko własnemu, rodzonemu ojcu. Zgniecie go, zdusi!

Na kolanach będzie klęczał Fred Harding i błagał o litość, o przebaczenie.

Syn wystąpi z intrygami, doprowadzi do ruiny materialnej swego ojca. Zdruzgoce jego szczęściei

Siłą, gwałtem dokona potężnego dzieła!

Baron zagryzł zawzięcie swe wargi. Rozkoszował się samą myślą okropnej zemsty. Za chwilę zobaczy córkę i zmusi ją do powrotu do domu. Rozpocznie się nowe życie, pod nowym hasłem.

— Możesz pan zobaczyć córkę, ale o rozmawianiu nie może być nawet mowy. Nie złoży dzieciaka w ramiona pańskie. Ach, czemuż pan nie przybył wczoraj — pragnęła się z panem porozumieć.

Kronberg zdumiał. Trudno mu było pogodzić się z myślą, która zaświtała nagle w jego mózgu.

— Co się stało — powiadajcie szybko — czy nie żyje?

Staruszka skinęła twierdząco głową.

— Tak, mój panie, nie żyje. Wczoraj wieczór zamknęła po raz ostatni oczy. Nie mogła doczekać się. Pragnęła zobaczyć pana.

— Umarła, umarła ma Ilka! Nie, nie! Nie chcę takiego rozwiązania sprawy. To straszne!

Baron odepchnął staruszkę na bok i jak szalony wbiegł do pokoju. U słyszał pode drzwiami sypialni płacz dziecka. Otworzył drzwi i stanął, jak wryty w ziemię.

Na łóżku leżała jego jedyna córka. Nie żyła!

Promienie słoneczne oświetlały jej bladą twarzyczkę, na której spoczywał ciągle ten sam uśmiech.

Włosy zwieszały w dół poprzez ramiona.

Baron zbliżył się do łóżka i klęknął przed córką.

— Nie wiedziałem tego, moja Ilko! Ach, otwórz twe oczy na jedną chwilkę i powiedz, że przebaczasz

Ilko, tyś poszła ode mnie, porzuciłaś mój dom, który świeci pustkami, brak w nim duszy.

Ilko wysłuchaj mnie! Przybyłem do ciebie za późno, za późno! Gdybym wiedział, że sprawy tak się przedstawiają, byłbym wcześniej przyjechał.

Ach czemu opuszczasz mnie Ilko? Poświęciłaś twe życie dla syna. Ilko, moja droga, biedna Ilko!

Ilka Harding nie słuchała ojca.

Zbyt wiele złego uczynił ten okrutny człowiek, by się nad nim litowano. Dręczył córkę!

Obecnie leży na ziemi — dusza jej błądzi w przestworzach i raduje się pięknym kosmosem.

Minęły wreszcie bóle— nastał wieczysty spokój.

Baron klęczał obok córki i usiłował ją przebudzić. Odezwało się w nim serce ojcowskie. Jak nieprzytomny szarpał ciało Ilki — nic nie pomagało. Niema jej wśród żywych!

Hartmanowa zbliżyła się do barona i szepnęła doń cicho:

— Szanowny panie, musimy pomyśleć o pogrzebie, wszak niepodobna zostawić jej dłużej w mieszkaniu.

Baron opamiętał się. Wstał i otarł chustką zapłakane oczy.

Wydał odpowiednie zarządzenia.

Hartmanowa dowiedziała się, że baron jest ojcem zmarłej Ilki.

Ale czemu nie pyta o niego? Czy zapomniał? Powiedzieć, czy nie?

— Słuchaj pan, baronie i przyjm wiadomość, jak godzi się mężnemu człowiekowi. Zdarzyło się stokroć większe nieszczęście.

— Mówże pani szybko. Co się stało?!

— Syn pański... inżynier?

— Co, co? Gdzie on przebywa obecnie? Czy w fbryce?

— Padł ofiarą. Zginął chwalebnie, niosąc pomoc bliźnim.

— Umarł?

Hartmanowa poczęła opowiadać baronowi o okropnym pożarze, który zniszczył wczoraj wszystkie zabudowania fabryczne i wiele mieszkalnych domów.

Piotr Wasylowicz zginął, jako bohater na polu chwały.

Baron był wzruszony do głębi serca.

Nienawidził Piotra — ale dowiedziawszy się, że nie żyje, puścił w niepamięć wszystke dawniejsze urazy. Baron wiedział, że młodzieniec ten kochał Ilkę, opiekował się nią podczas długiej choroby i dlate też był mu wdzięczny.

Nie zastanawiał się długo. Pospieszył do fabryki w której pracował Wasylowicz i poinformował się co do szczegółów wypadku. Następnie kazał urządzić na własny koszt wspaniały pogrzeb dla przyjaciela Ilki.

Kazał postawić w miejscu, w którym inżynier zakończył życie tablicę pamiątkową.

Padł ofiarą — niewinną ofiarą swego czystego, kochającego serca.

Baron powrócił do mieszkania i rozkazał przewieźć zwłoki zmarłej Ilki do Owalek, gdzie spoczną w cudownym parku w grobie rodzinnym.

Załatwił wszystkie drobne sprawy związane z pobytem Ilki w Hamburgu, poczem spakował swe manatki i wybrał się na dworzec kolejowy. Chłopca kazał zabrać ze sobą w drogę.

Nienawidził dzieciaka — dlatego, że ojcem jego jest Fred Harding— płynie w nim ta sama krew. To dziecko pozbawiło go córki — zabrało mu najdroższy skarb świata.

Stary Iwan, wierny sługa barona Kronberga, owinął chłopca chustką i zabrał go ze sobą w podróż. Siedział w milczeniu obok swego pana i patrzał groźnym wzrokiem na małe stworzonko.

Źle jest, gdy dzieciak niema nad sobą pieczy macierzyńskiej. Jedynie ona, swą bzgraniczną miłością, potrafi zrozumieć, wczuć się w duszę dziecka. Matka pieści swą delikatną rączką najmilsze stworzonko, które ją tyle trudów kosztowało i przelewa w jego duszę część swej istoty, swej miłości. Wytwarza wokoło niego miłą, ciepłą atmosferę w której rośnie, jak kwiat pachnący i pielęgnowany, młody obywatel. Wychowanie pozostawia na nim głębokie ślady, przenika do głębi jego duszy i najczęściej decyduje o jego losie.

Ilka nie dożyła tego szczęścia, które nosi nazwę: wychowanie dziecka. Pozostawiła je na pastwę losu. Obcy ludzie nie potrafią zająć się dzieckiem, bo to nie ich krew.

Iwan siedział w kącie coupe i przeklinał maleństwo, które sprawiało mu przykrość. Owinął je szczelnie chustką i wprost uniemożliwił dostęp powietrza.

Nie długo trwała podróż.

Po trzech godzinach zeszli w pewnej małej mieścinie i rozejrzeli się po dworcu. Baron zauważył zdala swego szofera, który czekał nań.

— Wiecie dokąd chcę jechać, nie prawdaż? — zapytał baron.

— Tak, panie baronie — do klasztoru Ursulinerów.

— No, a więc jedźmy szybko — bo bardzo się spieszę.

— Do usług panie baronie.

Kronberg usiadł obok Iwana. Milczeli nadal.

Auto biegło z szaloną szybkością, po długiej szerokiej szosie, która prowadziła do znanego klasztoru.

Dziecko poczęło płakać ,lecz baron nie zwrócił na nie najmniejszej uwagi.

Nienawidził je.

Iwan wepchnął do ust malca, maleńką flaszeczkę mleka, którą przygotowała życzliwa Hartmanowa.

Jechali blisko godzinę czasu.

Wreszcie przybyli do celu podróży.

Auto zatrzymało się przed olbrzymim, starym domem. Jego mury były wysokie, ciemne — sprawiały przykre wrażenie na przechodniów.

— Chyba tam monotonnie się żyje — pomyślał niejeden z podróżników.

Baron wyszedł z auta, a za nim podążył Iwan z dzieckiem.

Zadzwonił przy bramie.

Po kilku chwilach usłyszał obrót klucza w zamku.

— Czego pan sobie życzy? — zapytała zakonnica barona.

Ten podał jej dziecko i rzekł:

— Wychowaj pani to dziecko. Za rok wrócę po nie.

— Ach to pan ,baronie! Mówiła nam właśnie matka Oberin, że zamierzasz pan nas odwiedzić. Mówiła również o dziecku.

— A więc doskonale. Moja misja skończona .Mam bardzo mało czasu — spieszę się okropnie. Proszę panią po raz wtóry o dobrą opiekę.

Zakonnica ucałowała chłopaka i odpowiedziała z uśmiechem na twarzy.

— Bądź pn spokojny, panie baronie. Dziecko będzie się u nas wspaniale czuło.

Kronberg pożegnał zakonnicę i wsiadł z powrotem do auta. Po kilku chwilach był już daleko w drodze.

Kobieta przyjrzała się dziecku i uśmiechnęła się smutnie.

Kto ono, to maleństwo?

Kiedy i gdzie je baron znalazł?

Biedny, biedny chłopczyk!

Samotny będzie w tych murach— zdala od kochającej matki.

ROZDZIAŁ 202.

LOSY MAŁEGO FRANKA.

Frank spał błogim snem.

Monotonny i jednostajny turkot wagonów uśpił młodego chłopca. Obok siedział ojciec i jego przyjaciele.

Radosny uśmiech spoczywał na twarzycze śpiącego. Snił o wielu pięknych rzeczach.

DALSZY CIĄG NASTĄPI



Opinie o meczu Polska-Brazylia

Brazylijczycy mówią z podziwem o Polakach

„Takich graczy jak Dytko nie ma w Południowej Ameryce!"

Po meczu Polska — Brazylia drużyna brazylijska udzieliła wywiadu dziennikarzom:

P. de Costa, honorowy prezes, jest pełen podziwu i uznania dla Polaków. Podobali się tak bardzo, że rozpoczęto pertraktacje w sprawie meczu na terenie Polski w przyszłym roku. Polacy grają skutecznie, są wytrzymali psychicznie i odporni fizycznie. Cechuje ich dżentelmeństwo. Było to dla Brazylijczyków niespodzianką. — Oczekiwali brutalnej gry. Gra Polski z początku słaba, po przerwie, na boisku wilgotnym, ataki polskie były nad wyraz skuteczne.

Przed dogrywką drużyna nasza bała się o wynik. Spotkanie z Polską uważam za najtrudniejszą rozgrywkę. Dalsze mecze będą łatwiejsze.

Trener Pimenta: — Podobała mi się sprawność w prowadzeniu ataków, dzięki czemu szybko dostawano się pod naszą bramkę. Najlepszym z Polaków przez cały czas meczu był Wilimowski. Bramkarz Madejski doskonały, puścił 2 bramki, ale uratował bez porównania więcej w kilku beznadziejnych sytuacjach. Bardzo dobry prawy pomocnik, obaj obrońcy oraz łącznicy. Gra pokazowa — fair i skuteczna.

Leonidas: — Najlepiej ze wszystkich grała środkowa trójka ataku, najwięcej trudności sprawiali mnie osobiście obaj obrońcy, którzy chociaż przed pauzą słabi, w drugiej doskonale się ustawiali.

Jeden z graczy brazylijskich, który bawił we Włoszech w czasie występu reprezentacji Polski w 1932 r. mówi, że gramy obecnie o klasę lepiej. Nie spodziewał się on, że Polska zrobiła w tak krótkim czasie tak wielkie postępy.

Gracze brazylijscy ogólnie potwierdzają opinię p. Costy, podkreślając ambicję Polaków, wytrzymałość, nie poddawanie się depresji. Cały zespół polski jest groźny i nie uważają, by który z Polaków grał specjalnie słabo.

OPINIA PRASY

Drużynie brazylijskiej towarzyszy 4 korespondentów dzienników, wychodzących w Rio de Janeiro i Sao Paulo. Całą noc szły ze Strasburga telegramy radiowe do Ameryki.

Oto co mniej więcej pisze dzisiejsza prasa brazylijska: Pierwszy mecz naszych piłkarzy w Europie pokazał nam, że tak łatwo się tu nie wygrywa. Polacy byli zespołem b. dobrym, mieli graczy wyszkolonych technicznie, nie takich błyskotliwych jak my, ale całkowicie panujących nad piłką. Współpraca w ataku była nadzwyczajna. Ale najlepszy był bezwzględnie lewy pomocnik, mały Dytko. Takich graczy nie ma w całej Południowej Ameryce i nigdy dotąd lepszego nie widzieliśmy. Następny po nim to Wilimowski, zdobywca czterech bramek. Madejski jest bramkarzem wielkiej klasy. Środek pomocy Nytz nie przeraził się klasą przeciwnika i wytrwale biegał do końca, od Romeo do Peracio.

Ale mimo to nigdyby Polska nie wyniosła z tego meczu tak doskonałego rezultatu, gdyby nie deszcz. Na suchym terenie zwycięstwo nasze byłoby wyższe, bylibyśmy bowiem stanowczo lepsi. Nasza drużyna jedzie na parę dni do Paryża, a stamtąd do Bordeaux. Czeka ją ciężka przeprawa z Czechami. Trzeba się mieć na baczności i poczynić zmiany w zespole na kilku pozycjach. Sądzę też, że do tego czasu nasz najlepszy bek Domingos będzie zdrów, wczoraj bowiem grał z gorączką grypową.

OPINIA PŁK. GLABISZA

Po meczu prezes PZPN płk. Glabisz oświadczył o wyniku co następuje:

Ze wspaniałym przeciwnikiem uzyskaliśmy honorowy wynik. Takiego napadu jak Brazylijczycy — jeszcze nie widziałem. Chłopcy nasi dali z siebie wszystko, na co było ich stać, tak że uważam, iż udział nasz w mistrzostwach — skończył się sukcesem.

Kpt. związkowy PZPN p. Kałuża z gry swoich pupilów nie jest zadowolony: „Grali za bardzo nerwowo i to ich zgubiło. Mecz mogliśmy wygrać — lecz drużyna pod wpływem zdenerwowania — grała słabiej niż zwykle.

CHCIELI KUPIĆ POLAKÓW!

Menażerowie zawodowych klubów francuskich, którzy tak smutno wsławili się w listopadzie r. z. zapuścili znów sieci na graczy polskich. — Trzech takich panów przybyło w niedzielę wieczorem do Selestatu, tym razem jednak kierownictwo polskiej drużyny strzegło graczy i nie dopuściło do nich nieproszonych gości. Drużyna polska spędziła wieczór w Selestacie na wspólnej kolacji z kierownictwem. Płk. Glabisz nie opuszczał graczy aż do chwili swego wyjazdu i był z nimi stale w bezpośrednim kontakcie. Dzień poniedziałkowy spędzono na wycieczkach w okolice Strasburga.

Bokserzy polscy wyjadą na 3 mecze do Ameryki

Trener p. Stamm porozumiewał się w Chicago z organizacjami polskimi w sprawie zorganizowania tournee naszej reprezentacji bokserskiej po skupiskach Polonii. Przy urządzeniu trzech spotkań, wyjazd taki nie tylko skalkulowałby się organizatorom, ale nawet przyniósłby im pewne zyski.

Organizacje polsko - amerykańskie przeprowadzają obecnie studia nad tym zagadnieniem. Wiążącej odpowiedzi należy oczekiwać w ciągu czerwca.
Jako termin takiej podróży brana jest w rachubę jesień br. Rok przyszły zajęty jest bowiem Igrzyskami Emigracyjnymi w Warszawie, a rok 1940 — przygotowaniami do Olimpiady. Nealżałoby się jednak zastanowić, czy wyprawę olimpijską bokserów nie należałoby połączyć z tournee po Stanach Zjednoczonych w drodze powrotnej. Odciążyłoby to bardzo wydatni koszta ekspedycji.

Na Igrzyska Emigracyjne wybierają się Polacy amerykańscy z silnym zespołem. Chcąc pokryć koszty swego wyjazdu noszą się oni z dość niebezpiecznym zamiarem rozegrania spotkań w Niemczech i Szwecji. Odpowiednie propozycje zostały już podobno wysłanego Europy.

O mistrzostwo A klasy

SOLVAY—HAKOACH 1:0 (0:0)

Przedmecz rezerw 3:2 dla Solvayu.

—

O mistrzostwo B klasy

PLACÓWKA — STRZELEC (Niwka) 3:2

UNIA — ZAGŁĘBIE 1:0 (0:0)

DĄBROWA — CKS II 2:1

—

W spotkaniach juniorów o mistrzostwo Zagłębia uzyskano wyniki:

ZAGŁĘBIE — SOLVAY 4:2 (2:0)

HAKOACH — MARS (Łagisza) 2:0 (1:0)

UNIA — CKS 2:0

POLONIA (Sosnowiec) — BRYGADA (Strzemieszyce) 2:1 (1:1)

W spotkaniu towarzyskim sosnowiecka Polonio pokonała Brygadę ze Strzemieszyc w stos. 2:1 (1:0)

Premie książkowe

Poniżej zamieszczamy kupon uprawniający naszych prenumeratorów do otrzymania pięknej książki — premii.

Przypominamy jednocześnie, że wspomnianą premię otrzyma każdy nasz stały czytelnik, który do 10-go czerwca b. r. opłaci prenumeratę za miesiąc czerwiec b. r. wraz z ewentualną zaległością oraz wpłaci 25 groszy tytułem zwrotu kosztów manipulacyjnych.

Kupon wraz z prenumeratą i wymienionymi 25 groszami można uiszczać w naszej Administracji lub też w naszych filiach, względnie kolporterom i roznosicielkom.

P. T. Prenumeratorzy, którzy otrzymują gazetę pocztą zechcą wpłacić ponadto 10 groszy na opłatę za przesyłkę książki-premii.

KUPON NA PRENUMERATĘ

Imię i Nazwisko ______________________

Adres ______________________

Gazety pobieram ______________________

Prenumeratę uiściłem

Porażka Jędrzejowskiej

NA TURNIEJU W LONDYNIE

Wczoraj rozegrane zostały półfinały w międzynarodowym turnieju tenisowym o mistrzostwo St. Geoger Hill.

W pierwszym półfinale nieoczekiwanej porażki doznała Jędrzejowska przegrywając łatwo w dwóch setach do znanej tenisistki amerykańskiej Alicji Marble 2:6, 3:6.

Liga śląska

Mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi Śląskiej dały następujące wyniki: Dąb w Katowicach wygrał z Czarnymi z Chropaczowa 3:0 (1:0). Mecz ten miał decydujące znaczenie dla drużyny katowickiej z uwagi na to, że dzięki zwycięstwu Dąb uplasował się na drugim miejscu, mając wszelkie szanse przedostania się do rozgrywek międzyokręgowych. Gra z Czarnymi stała na dobrym poziomie, bramki strzelili Skowroński i Grządziel.

Słowian w Katowicach pokonał Chorzów 2:1 (2:0). Bramki dla Słowianu zdobyli Kępa i Otręba. — 06 Katowice zremisował z Concordią z Knurowa 2:2 (1:1) — Wawel z Nowej Wsi wygrał ze Sławią z Rudy 4:2 (1:1). Bramki dla Wawelu zdobyli najlepszy gracz Cyganek (2) Mortinek i jedna samobójcza.

W wyniku tych spotkań w drugiej rundzie tabeli prowadził Śląsk przed Dębem i Naprzodem.

Co nas dziś czeka?



ŚRODA, 8 CZERWCA 1938 R.

Godziny wczesnego ranka i graniczące z godziną 16 przyniosą pewien niepokój, po za tym dzień pomyślny dla podróży, sztuki, sportu, techniki, pracowników fizycznych i umysłowych.

Można dziś z powodzeniem prowadzić ważne handlowe rozmowy i wprowadzić w czyn swe plany.

Dziecko dziś urodzone — wesołe, towarzyskie. Mało inteligentne i ograniczone.

O czym należy wiedzieć?

NIE PIĆ SUROWEGO MLEKA W OKRESIE EPIDEMII PRYSZCZYCY

Zarazek pryszczycy jest mało trwały i stosunkowo łatwo ulega zniszczeniu. Ze względu na to, że zarazek ten może znajdować się w mleku należy je spożywać tylko gotowane. Co do mleka zsiadłego istnieje mniejsza obawa, że zawiera ono zarazek pryszczycy na wszelki wypadek jednak lepiej nastawić mleko również przegotowane.

Wobec tego, że tylko większe obory znajdują się pod nadzorem weterynaryjnym, który zapobiega puszczaniu do sprzedaży produktów pochodzących od zwierząt zakażonych, należy obecnie, bardziej niż kiedykolwiek, unikać kupna nabiału ze źródeł niepewnych, od domokrążców i td.

Teatr. im. J. Słowackiego
Dziś we środę „Fedra Racine'a w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza w premierowej obsadzie z Z. Jaroszewską w roli tytułowej.

KINA.

Adria: „Motyl hiszpański"
Apollo: „Świat mówi o nas"
Atlantic: „Księżniczka cygańska"
Dom Żołnierza: „Królowa przedmieścia"
LOPP: „Włóczęgi północy i Magiczny klucz"
Muzeum: „Mały Marynarz"
Promień „Zbłądziłem"
Stella: „Trójka hultajska"
Sztuka: „Ostrożnie z miłością"
Świt: „Parada gwiazd Warszawy" i przy drzwiach zamkniętych"
Uciecha: „Dziewczyna szuka miłości"
Wanda „Niewidzialne małżeństwo"
Fotoplastikon: Jugosławja, Sarajewo

NOCNY DYŻUR APTEK

Pod Złotą Głową, Rynek Gł. 13, Pod Opatrznością, ul. Karmelicka 23, Niebieska, ul. Starowiślna 77, Czternasta, ul. Lubicz 7, Pod, Temidą, ul. Długa 66

W PODGÓRZU

Pod Hygeą, ul. Kalwaryjska 27 w Podgórzu.

„Cyrulik Warszawski" wkrótce w Krakowie

Wkrótce przybędzie do Krakowa zespół „Cyrulika Warszawskiego" z zupełnie nowym programem. Zespół ten występował już ostatnio w Krakowie w teatrze „Bagatela" i spotkał się z szerokim uznaniem publiczności krakowskiej. Zaznaczyć należy, że jest to ostatnia okazja podziwiania artystów o tak czołowych nazwiskach jak: Krukowski, Rentgen, Lawiński, Górska, Boruński.

Złodziej wszedł przez okno i skradł ubranie

Wczoraj nie ujawniony narazie sprawca wszedł przez otwarte okno do mieszkania Anona Mühlbauma, zam. przy ul. św. Wawrzyńca L. 41, skąd skradł 1 ubranie męskie wraz z zegarkiem i książką wojskową, łącznie wartości 110 zł.

KRONIKA KRAKOWA

Piłkarz Garbarni skazany na więzienie w Krakowie

Dnia 13 września 1937 r. odbywał się mecz pomiędzy drużynami Makkabi a Garbarnią na boisku K. S. „Makkabi".
W pewnej chwili gracz Garbarni Wojciech Dybel mając osobiste porachunki z graczem Makkabi Alpelem Künstlerem, kopnął go, powodując złamanie prawej nogi.
Za ten czyn stanął Dybel przed sądem w Krakowie, który skazał Dybla na 3 miesiące aresztu.

Fałszowali bilety na imprezy Cracovii

Sąd krakowski rozpatrywał wczoraj sprawę fałszowania biletów wstępu na imprezy urządzane przez K. S. „Cracovia".
Na ławie oskarżonych zasiedli: Leopold Frommer, monter, Baruch Waksman, linorytownik, Fryderyk Weinbach, maszynista drukarski i Feiwel Scharf szczotkarz.
Rozprawę odroczono.
Rozprawie przew. s. o. dr Wasilewski, osk. prok. dr Leski, bronił adw. dr. Goldblat dr Warenhaupt i dr Frühling.

Nieszczęśliwy wypadek sportowca w Krakowie

Wczoraj na boisku K. S. Podgórze", przy ul. Dekerta, w czasie meczu „Tarnovia—Podgórze" gracz Tarnovi Edward Kapusta, lat 26, elektromonter, zam. w Tarnowie przy ul. Spytki 30, zderzył się z graczem „Podgórza" i doznał złamania prawej nogi powyżej kolana. Kapustę przewieziono do Szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Służąca przejechana przez taksówkę

Wczoraj na ul. Szpitalnej została najechana przez taksówkę samochodową — przechodząca przez jezdnię Katarzyna Mostowik, lat 30, służąca, która doznała ogólnego potłuczenia i została przez prowadzącego taksówkę Stanisława Kociołka, zam. przy Al. Krasińskiego L. 6, przewieziona do szpitala św. Łazarza.
Winę wypadku ponosi najechana Mostowik.

Wyroby tytoniowe będą mogli sprzedawać jedynie koncesjonarjusze osobiście.

Jak się dowiaduje agencja „Kabel", ukazał się w nowej ustawie o sprzedaży wyrobów tytoniowych przepis, w myśl którego inwalidom i osobom t. zw. uprzywilejowanym przyznano w zasadzie pierwszeństwo przy obsadzaniu punktów sprzedaży.
Dzięki zaś zabiegom sfer kupieckich, ustalona została zasada, która — jak zapewnia dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego — ma być w całej rozciągłości przestrzegana, że punkty sprzedaży wyrobów tytoniowych muszą być prowadzone osobiście przez osoby z którymi dyrekcja Monopolu zawrze odnośne umowy.
W ten sposób uniemożliwione zostało wszelkiego rodzaju oddzierżawienie punktów sprzedaż.
Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego przystąpiła do wprowadzenia ustawy w życie. Organizacje kupieckie z S. K. P. na czele zebrały z terenów swej działalności listy osób, które ubiegały się o zawarcie umów na prowadzenie sprzedaży wyrobów tytoniowych i listy te przedstawiły zarówno dyrekcji P. M. T. jak i poszczególnym zakładom sprzedaży, prosząc o uwzględnienie osób, na listach tych umieszczonych. Oczywiście pewna część zgłoszeń odpadnie, gdyż dyrekcja Monopolu zmniejszył w znacznym stopniu liczbę punktów sprzedaży.

Dekoracja członków wojennych R. P. w Krakowie

W pierwszy dzień Zielonych Świąt z okazji Ogólnopolskiego Zjazdu Inwalidów Wojennych R. P. w Krakowie wicewoj. dr Małaszyński dokonał na Placu Inwalidów dekoracji Krzyżem następujących członków Związku:
Złoty Krzyż Zasługi otrzymał: dr. Stanisław Prostak.
Srebrny Krzyż: Jan Babraj, Alojzy Horbowy, dr Alozy Kobyłecki, Michał Kolarz, Filip Lizoń, Kazimierz Ogonowski, Tadeusz Opałek, Kazimierz Piaseczki, Wojciech Siuty, Jan Szcra.
Bronzowy: Szczepan Czech, Wojciech Dudek, Stanisław Małysza, Karol Ocetkiewicz, Józefa Tarczyłówna i Józef Krzysztoforski.

Wyłowienie zwłok mężczyzny z Wisły

Wczoraj o godz. 16-tej na lewym brzegu Wisły nawprost ul. Krakowskiej, obok mostu Józefa Piłsudskiego, zostały wyłowione zwłoki mężczyzny, lat około 30.

„Ścięci" maturzyści będą składali powtórne egzaminy.

Ukazać się ma niebawem zarządzenie Ministerstwa Oświaty o dopuszczenie do egzaminów maturalnych w nowych terminach tych absolwentów szkół, którzy nie zdali matury kwietniowej. Stałoby się to jesienią b. r. i zimą 1930 r. Takie rozwiązanie sprawy byłoby ze wszech miar pożądane, po pierwsze dlatego, że procent „ściętych" maturzystów był tego roku niezwykle wysoki, a po drugie, że była to ostatnia matura, a zatem ci, którzy odpadli, nie mogliby, jak się to dotychczas działo powtarzać roku szkolnego przed powtórnem sładaniem do matury.

Ostre kary dla uchylających się dd obowiązku służby pracy

Służba pracy maturzystów w Junackich Hufcach Pracy przewidywana jest w r. b. na okres 4 tygodni.
Odbędzie się ona w trzech turnusach: 1) od 20 czerwca do do 17 lipca, 2) od 20 lipca do 16 sierpnia i 3) od 19 sierpnia do 15 września.
Niestawienie się do służby pracy może być usprawiedliwione tylko obłożną chorobą powołanego.
Służba pracy maturzystów jest nieodłączna od przywileju skróconej służby wojskowej
Poborowy z cenzusem, który z własnej winy nie stawi się do służby pracy. podlega w myśl ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym aresztowi do 3 miesięcy i grzywnie do 3000 zł. albo jednej z tych kar.
Nadto traci prawo do skróconej służby wojskowej. Traci je również maturzysta karnie usunięty z Junackich hufców pracy.

Katastrofalne oberwanie się chmury w pow. bocheńskim

W poniedziałek popołudniu między godz. 17 a 18 na granicy powiatów limanowskiego i bocheńskiego w gromadach Zegocina. Rozdziele i Łąkta Górna (pow. bocheńskiego) nastąpiło gwałtdwne oberwanie się chmury, skutkiem czego powstała na tych obszarach powódź, która poczyniła wielkie spustoszenia.
Na terenie gminy Żegocin i Łąkta Górna masy wody przerwały w kilku miejscach drogi, pozrywały mosty oraz wiele słupów telefonicznych.
O rozmiarach siły fali powodziowej, spowodowanej oberwaniem się chmury świadczy podmycie i podniesienie przez fale jednego z domów w Żegocinie.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. św. Krzyża Nr. 7. — Tel. 118-61. Redaktor przyjmuje od godziny 16—17. Konto czekowe P. K. O. 414.795.
CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1.000 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Należytość poczt. opłacona ryczałtem. Drukarnia „Artystyczna", Kraków, ul. św. Krzyża 7.